

epitaf SF

spacer
w coraz częstszej samotności
(rówieśnicy kruszeni jak płyty chodnika)
pomykasz dwie dekady stolicą Polski
pasjans młodości tego nie przewidział

burza dzieciństwa, warkot fabryki, rozkrzyczane wnuki,
pełzły codziennym mozołem jak żółw tyłem
czy biegły skrajem lasu między drzewami na skróty?
nie odpowiadaj na truizmy, pobądź chwilę
córce później wytłumaczysz jak gotować zupy

przed zebra w napięciu oddany pokłon
białe czarne białe czarne białe czyny śmiertelnika
wypada z za zakrętu nie porcelanowy słoń
nie obroni majestat zielonych świetlików
niezgrabność wiszczy - człowieku chroń skroń

zwykłe przejście, stało się, przejściem ponad chmury,
falstart - nie ma dobrych terminów - serio,
bliskim kryształ łez matowieje w bólu
żegnasz ich ciszą szpitalnych godzin, to ty Mario?
rozkwitły śliwy z drugiej strony muru

Siergieju, pozdrowienia od Klaudii
od tej która trochę jest, której trochę nie ma
patrzac z bliska jest jej jakby coraz mniej
odparowana z Ziemi
przejściowo na szlaku poławiaczy Cieni

W.O. 2016.01